

Posłuchaj

()

„Dar (oddanie) samego siebie”

I. Przypatrywaliśmy się Najświętszej Matce Jezusowej i naszej, w różnych chwilach Jej ziemskiego życia, pragnąc w tym z Nią zapoznaniu się i zbliżeniu znaleźć pożytek dla siebie, a tym samym przymnożyć Jej chwały. Bo cóż my biedni innego uczynić możemy dla chwały Maryi? Nie jest w każdego z nas mocy budować kościoły i wznosić ołtarze, – a choćby nas nawet stać było na wielkie dary – cóż znaczy dar wszelki bez daru samego siebie. Można wszystko oddać, a nic nie dać, nie dając swego serca.

Główną cechą stosunku Maryi do Jezusa, jest oddanie się najzupełniejsze, wyzucie się z siebie na korzyść Umiłowanego. Jest

to także rodzaj śmierci, bo aby dojść do takiego wyzucia, potrzeba niejako umrzeć samemu sobie. Ale śmierć taka pełną jest życia. Widzimy, jaką siłę miała Maryja w chwilach, gdy kto inny byłby stracił wszelką przytomność i energię, jeżeli nie życie. Miała siłę iść na Kalwarię, za niosącym krzyż swój Jezusem, – za tym nowym Izaakiem, niosącym drzewo na spełnienie ofiary z samego siebie. Jezus Ją uczył niesieniem krzyża, jak trzeba kochać, jak trzeba za ukochanych kłaść życie; – jak się bez bólu nic nie kupuje, – jak krzyż jest spójnią między umiłowanym a miłującym. Oddawszy raz siebie Jezusowi na Jego wolę i rozporządzenie, miłość Maryi wiedziała, że z Nim wszystko dzielić musi i wszystko znieść zdoła. Dla Niego i z Nim cóż nie przetrwała? Wytrzymała odgłos młotów, wbijających gwoździe w ręce i nogi jej dziecka; – przeniosła widok ran rozdzierających się przez podniesienie Jezusa na krzyżu; – nie umarła gdy On wołał: „*Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił!*„. I zniosła to słowo: „*Niewiasto*” z wysokości krzyża do Niej powiedziane. Już wtedy Ona dla Jezusa była niewiastą, nie matką, – tak dalece wyszła z siebie dla tej sprawy, dla której On umierał; była dla Jezusa przedstawicielką rodu ludzkiego, odkupionego Jego męką, była typem najidealniejszym kobiety odrodzonej, nowej Ewy bez zmazy, której On nas oddał w opiekę na wieki, dlatego, że Ona Jemu najzupełniej się oddała. – Widzimy, jaką ceną kupiona jest dla nas Maryja, i czym zdobyła sobie to prawo, że się za nas wstawiać może i tak wielkie nam nieraz łaski uprasza.

II. A my, oddani Bogu przez Chrzest Święty na własność, jakże praktykujemy to oddanie siebie samych? Czasem nam się zdaje, że kochamy, a jest to tylko szukanie siebie, wychodzenie z siebie, aby się kręcić w kółko i wrócić do siebie. Często schodzi na tym całe życie. A przecież mimo woli naszej należymy we wszystkim do Pana Boga i zależymy od Niego. Rodzimy się bez naszej woli, żyjemy tak samo, umieramy, nie wiedząc kiedy śmierć przyjdzie. Niemniej jednak snujemy na własną rękę mrzonki, które Pan Bóg jednym tchnieniem swoim rozprasza; – trzymamy się oburącz rzeczy, mających dla nas tylko

blichtr własności. – Zamiast konsekwentnego oddania się Bogu i wynikającej stąd służby, zmieniamy ciągle Pana; – raz nas ma w niewoli jedna żądza, to znowu druga, a nasze ja nieszczęśliwe zawsze triumfować próbuje. Jeżeli częścią swego jestestwa trzymamy się Boga, to Mu tysiącami niewierności ubliżamy. Cóżby powiedział przyjaciel, któremu byśmy byli wierni w niektórych rzeczach, a na pewnych punktach go zdradzali? Zamieniłby się wkrótce w niedowierzającego nam wroga. A Pan Bóg?... Nigdy nie zmierzymy, ile w Nim jest wspaniałomyślności.

Pewien przewodnik duchowny spowiadający bardzo wiele osób, gdy mu czasu nie stawało na dłuższą dla penitenta naukę, miał zwyczaj mówić te słowa tylko: „Upokórz się!”. Nie było to słowo banalne, lecz zawierające w sobie wymaganie wielkiej doniosłości. W upokorzeniu się znajdujemy ogromną naukę, niezmierną pomoc, wielkie światło. Bywają czasy, w których do niczego nie możemy się pobudzić, jakiś *samum* wieje na duszę, serce jest na popiół zeschnięte; zdaje nam się, żeśmy nigdy nie kochali i że wszystko co było w nas od Boga, gdzieś utonęło głęboko, – wtenczas jedna możność pozostaje, – nawet bardzo łatwa – możność uznania swojej nikczemności, bo ta żyje zawsze i wybitniejszą jest dla nas w czasach takiego omdlenia duchowego.

„Upokórz się” i oddaj się Bogu! Bóg przyjmie dar tak lichy, jeżeli tylko będzie całkowity. Nędzę twoją obejmie Jego wspaniałość i sobą ją otoczy, bo nic tak nie przemawia do Jego wielkości, jak uniżenie nasze i oddanie się Jemu całkowite. Pan Bóg jest wtenczas jakby związany w swej sprawiedliwości; w cóż bowiem uderzy, gdy tylko proch widzi przed sobą; – cóż zniszczy, – chyba własność swoją.

***Westchnienie*.** O Maryjo! oddaj nas Bogu na własność!

Praktyka: Zbadam starannie, co mnie też z rzeczy ziemskich najwięcej od Boga odrywa?

––––––––––

Rozmyślania na każdy dzień maja. Zapiski z konferencyj majowych ks. Zygmunta Goliana. Dodano najwyborniejsze modlitwy i pieśni do Matki Najświętszej. Kraków 1931. Wydawnictwo Księży Jezuitów, ss. 157-163.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related